

OJCOWIE ŻYWI
19

MUZA CHRZEŚCIJAŃSKA

Poezja grecka
od II do XV wieku



przekłady

Włodzimierz Appel, ks. Krzysztof Bardski,
Mieczysław Bednarz SJ, św. abp Józef Bilczewski,
Józef Birkenmajer, Małgorzata Borowska, Andrzej Bober SJ,
Mieczysław Brożek, Jerzy Danielewicz, Edward Grabowski,
Klemens Hammer, abp Ignacy Hołowiński,
Stanisław Kalinkowski, ks. Wojciech Kania, Anna Komornicka,
Piotr Kochanek, Zygmunt Kubiak, Jerzy Łanowski,
ks. Marian Michalski, ks. Wincenty Myszor, Karol Pacan,
Mariola Pigoniowa, Tadeusz Sinko,
ks. Marek Starowieyski, Alicja Szastyńska-Siemion,
Anna Świderkówna, ks. Henryk Wójtowicz

wstęp, wybór, redakcja

KS. MAREK STAROWIEYSKI

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2014

WSTĘP

Muza chrześcijańska. Poezja grecka od II do XV wieku powinna ukazać się jako tom pierwszy niniejszej serii. Jest bowiem rzeczą pewną, że poezja chrześcijańska rozwinęła się najpierw na Wschodzie. Ale pozostaje pytanie, czy najstarszą była poezja grecka czy syryjska? Inaczej, czy pierwsze naprawdę wielkie dzieło poezji chrześcijańskiej, *Ody Salomona*, zostało napisane w języku greckim czy syryjskim? Ponieważ zachowało się ono w języku syryjskim (oryginale czy przekładzie?), umieściliśmy je wśród poezji syryjskiej. Nie ma natomiast najmniejszej wątpliwości, że najstarsze utwory poetyckie chrześcijańskie posiadamy w języku greckim, a więc w pierwszym rzędzie fragmenty poetyckie Nowego Testamentu: *Benedictus*, *Magnificat*, *Nunc dimittis*, fragmenty hymnów starochrześcijańskich rozrzuconych po listach Pawłowych i Apokalipsie. Ta typowo biblijna poezja jest dziedziczką poezji starotestamentalnej.

Badania nad wczesnochrześcijańską poezją, a więc z wieku II i III, wykazują, że był to okres wyjątkowo bujnego jej rozwoju. W końcu nie jest to nic szczególnie dziwnego, ponieważ chrześcijaństwo przyjęło bez wahania Stary Testament, księgę, w której poezja odgrywa zupełnie wyjątkową rolę. *Psalmy*, *Pieśń nad pieśniami*, *Treny*, fragmenty poetyckie *Księgi Hioba* i inne obficie rozrzucone po różnych księgach Biblii, należą do wielkich dzieł światowej poezji. Niektóre z nich, na przykład *Psalmy*, były używane przez Żydów w ich liturgii, i od nich przejęło je chrześcijaństwo, mimo oporu niewielkich, wyraźnie antyjudajstycznie nastawionych sekt. Chrześcijaństwo przejęło więc poetyckie dziedzictwo Żydów; widać to wyraźnie we wspomnianych kantykach Nowego Testamentu: *Magnificat* na przykład jest utkane z wyrażeń i nawiązań do Starego Testa-

mentu. Ta atmosfera poetycka przeniknęła do najstarszej literatury chrześcijańskiej, powstałej na przełomie I i II w.: modlitwy zawarte w *Didache* (nr 1) i w liście trzeciego następcy św. Piotra, papieża Klemensa I, są tego dobitnym przejawem. W pierwszym utworze znajdujemy pełne poetyckiego piękna modlitwy związane z Eucharystią; w drugim wielka modlitwa powszechna, prawdopodobnie używana w liturgii Kościoła rzymskiego, jest utworem wyraźnie poetyckim. Nie jest to jednak poezja czysta, ale modlitwa pierwszych chrześcijan, przyzwyczajonych do modlitwy biblijnej, która układa się na ich ustach w poetyckie frazy i przenośnie. I tak, gdziekolwiek ruszymy się w II w., napotykamy poetyckie obrazy. W apokaliptycznym *Pasterzu* Hermasa czytamy piękne, pełne poezji opisy, na przykład budowy wieży czy rosnących wierzb, w apokryfach znajdujemy raz po raz fragmenty poetyckie, jak te przytoczone tu z *Protoewangelii Jakuba* (nr 5) czy *Aktów Jana* (nr 9); *Homilia paschalna* (nr 6) Melitona z Sardes to wielka poetycka deklamacja egzegetyczna. Nawet nagrobki bywają układane w formie poetyckiej: zachowały się nam dwa takie pomniki z II w. (nr 4). Łacinnik, rektor z Kartaginy, Tertulian, często wspomina o poezji, by w końcu oświadczyć, że chrześcijanie nie potrzebują poezji świeckiej, bo mają jej pełno u siebie. Pod koniec II w. chrześcijaństwo stać na stworzenie takiego arcydzieła, jakimi są *Ody Salomona*; po dwóch wiekach istnienia wyraźnie wznosi się ono na wyżyny prawdziwej poezji.

Nie inaczej dzieje się w wieku III, który otwiera, powstały gdzieś na początku tego stulecia (a może pod koniec II?) *Hymn do Chrystusa* Klemensa Aleksandryjskiego (nr 7). Obok niego pojawiają się hymny liturgiczne: *Gloria* (nr 2), *Fos hilaron* (nr 3) oraz inne jeszcze hymny odnalezione na papirusach. Wprowadzenie ich do liturgii, dotychczas opierającej się na utworach biblijnych, powoduje pierwsze wielkie starcie konserwatystów i progresistów na tym polu.

Warto przytoczyć ten barwny epizod, który miał miejsce w Antiochii w połowie III w., a o którym donosi niezawodne źródło wiadomości o chrześcijaństwie, starożytny historyk Kościoła, Euzebiusz z Cezarei († 339). Otóż biskup tego miasta, Paweł z Samosaty, został – chyba słusznie – oskarżony o błędy chrystologiczne (uznanie Chrystusa jako tylko „czystego człowieka”). W Antiochii zebrał się synod, który po potępieniu Pawła skierował list do biskupów Rzymu i Aleksandrii. Otóż, po omówieniu herezji Pawła, biskupi piszą: „Pieśni ku czci Pana naszego Jezusa Chrystusa kazał przestać śpiewać jako zbyt nowe i przez współczesnych układane mężów, ale ku czci własnej w samym kościele, w pierwsze święto wielkanocne kobietom śpiewać polecił, jakich chyba drżąc z oburzenia słuchać by można” (7, 30, 10). Niestety, nie znamy szczegółów tego konfliktu, ani pieśni, które takie oburzenie wywoływały. Ale stwierdzamy, że Paweł protestuje przeciwko zalewowi nowych pieśni, choć nie bardzo jednak wiemy, co na ich miejsce proponuje. Natomiast uwagę o śpiewających kobietach i o „drzeniu z oburzenia”, my, którzy przeżyliśmy walki o nową liturgię po Vaticanum II, zalew piosenki religijnej i gwałtowne protesty z powodu gitar, lektorek czy kanterek, traktujemy z lekkim przymrużeniem oka („skąd my to znamy?”). Jakkolwiek jednak interpretowalibyśmy ten opis, świadczy on o roli pieśni (a więc poezji) w ówczesnej liturgii. O tych pierwocinach chrześcijańskiej poezji już gdzie indziej, i to obszernie pisałem [Bobolanum 2 (1991), 99-110], stąd nie będę się szerzej rozwodził i powtarzał długiej wyliczanki lepszych czy gorszych utworów poetyckich powstałych w tej epoce.

Musimy jednak podkreślić, że wiek III, podobnie jak i II, jest okresem dynamicznego rozwoju poezji chrześcijańskiej, zarówno ortodoksyjnej, jak w grupkach heretyckich; może nawet w tych ostatnich rozwija się ona dynamiczniej, a zachowane fragmenty gnostyckich czy gnostycyzujących utworów

(nr 8), przedchrześcijańskich i chrześcijańskich, świadczą, że tajemniczy język gnozy, pełen dziwnych mitów, był znakomitą twórczością dla poezji. Z tej epoki zachowało się (w całości lub fragmentarycznie) około 70 utworów poetyckich. O kilkuset wiemy na podstawie wzmianek w źródłach.

Jak już widzieliśmy, utwory tej rodzącej się poezji wchodziły do liturgii obok tekstów biblijnych. W IV w. rozwija się ona w grupach heteroksyjnych; utworami poetyckimi propagującą swoją naukę arianie, apolinaryści, istnieje ponadto dawna poezja różnych sekt. Zachodzi więc niebezpieczeństwo, że ta produkcja poetycka dostanie się do liturgii, której ortodoksja była przedmiotem szczególnej troski biskupów. Nie dziwimy się więc, że synod w Laodycei w połowie IV w. zakazuje używania w liturgii utworów niebiblijnych. Ten zakaz, na pewno błogosławiony dla liturgii, jest katastrofą dla poezji: giną wtedy prawdopodobnie setki utworów poetyckich. Kilka z nich, które ocalały z pogromu, uderzają swoim pięknem, jak *Gloria* i inne utwory z *Kodeksu aleksandryjskiego* (nr 2) czy *Radosna światłości* (nr 3).

Taki był pierwszy nurt poezji chrześcijańskiej: poezji-modlitwy, w prostej linii wywodzący się ze Starego Testamentu. Ta poezja-modlitwa, mniej lub bardziej wyemancypowana spod wpływu Biblii, będzie jednym z wielkich nurtów poezji chrześcijańskiej aż do czasów współczesnych, by podać tylko jako przykłady (o nich mówimy cały czas) modlitwy św. Franciszka z Asyżu czy kardynała Newmana.

Drugim nurtem była poezja-homilia, zakorzeniona w poezji semickiej i w greckiej deklamacji (*melete*). Nie wiemy, jak powszechny był ten gatunek. Zachowana jedna homilia tego typu, *Homilia paschalna* Melitona z Sardes (nr 6) każe nam przypuszczać istnienie i innych homilii tego typu. Utwór Melitona stanowi bezcenny klucz dla zrozumienia dalszego rozwoju poezji greckiej. Jest to homilia, a więc utwór egzegetyczny-

-liturgiczny, wyjaśniający przeczytany uprzednio tekst Pisma Świętego, w naszym wypadku opis Paschy żydowskiej. Autor wyjaśnienie tekstu przeplata dramatycznymi opisami, ekskursami, antytezami, porównaniami, łącząc wszystko w jedną całość i wiążąc wydarzenia Starego Testamentu z Chrystusem; utwór kończy się wielką apoteozą Zbawiciela. Całość napisana została dźwięczną, rytmiczną, poetycką prozą. Prawdopodobnie podobnymi utworami były wiersze wielkiego poety syryjskiego Bardasanesa – miał on napisać 150 hymnów – i jego syna Harmoniusza, żyjących w II w. Zwalczał ich jeszcze w IV w. św. Efrek, który osiągnął doskonałość formy w tym typie homilii-deklamacji poetyckiej (o nim por. *Muza chrześcijańskiego Wschodu*). Czy od razu zrodziła się owa doskonałość Efrema, czy też jest on dziedzicem trzech wieków tej poezji-deklamacji tak syryjskiej, jak i greckiej? Jakie były związki małoazjatyckiego pisarza z literaturą syryjską? Trwają dyskusje, czasami dość jałowe, z braku materiału porównawczego. Jedno jest pewne: homilia Melitona jest poprzedniczką hymnów bizantyńskich, o których będzie mowa niżej.

Trzecim nurtem poezji chrześcijańskiej greckiej jest nurt klasycyzujący. Pierwszymi jego utworami są: wspomniany już *Hymn do Chrystusa* Klemensa Aleksandryjskiego (nr 7) i *Hymn Tekli z Uczty* Metodego z Olimpu (nr 11). Swój utwór poświęcony Chrystusowi jako wychowawcy (*Pedagog*) kończy Klemens hymnem do Chrystusa, nauczyciela wszystkich. Klemens, wielki pisarz aleksandryjski († ok. 212), był typowym humanistą. Wychowany na literaturze greckiej znał ją do głębi, a jego dzieła są kopalnią cytatów pisarzy greckich. Toteż opiewa Chrystusa, w formie i treści nawiązując do literatury klasycznej, pod którą jednak dostrzegamy już wyraźnie myśl chrześcijańską. Piszący niemalże wiek później Metody, biskup Olimpu, w swym dialogu o dziewictwie zatytułowanym *Uczta* nawiązuje wyraźnie do *Uczty* Platona. Hymn o dziewictwie,

wyśpiewany przez jedną z uczestniczek, Teklę, w strofach zbudowanych wedle akrostychu (strofy zaczynają się od kolejnych liter alfabetu), zawiera refren oraz nawiązuje do Pisma Świętego. Budowa jest klasyczna, choć zawiera już elementy chrześcijańskie. Chrześcijaństwo na przełomie III i IV w. już dobrze zdomowiło się w poezji, a poezja w chrześcijaństwie.

Jak dotąd mieliśmy do czynienia z modlitwami poetyckimi, homiliami poetyckimi, hymnami napisanymi przypadkiem przez pisarzy przy okazji tworzenia dzieł prozą lub po prostu przez przypadkowych pisarzy. Mogły to być nawet dobre utwory, ale nie możemy powiedzieć, abyśmy mieli do czynienia już z autentycznymi poetami. Pierwszym chrześcijańskim poetą greckim z prawdziwego zdarzenia, i to poetą od razu wielkiej klasy, jest wybitny teolog z Kapadocji, św. Grzegorz z Nazjanzu († 390).

Zakres twórczości poetyckiej Grzegorza jest bardzo szeroki: od poezji dogmatycznej, poprzez utwory biblijne, moralizatorskie nawiązujące do diatryby stoików, hymn, modlitwę, wiersze okolicznościowe skierowane do różnych osób, epigramy, aż do poezji osobistej, pełnej zadumy, żalu, bólu, obnażającej głębokie rozdarcie wewnętrzne autora, pokazującej postać innego Grzegorza niż ten, którego znamy z wielkich mów, dzięki którym uzyskał zaszczytny tytuł „teologa”. Czytając tę poezję, przeżywamy podobne uczucie jak Petrarca, który odnalazłszy listy Cyncerona, za fasadą wspaniałego i niezłomnego mówcy odkrył zwyczajnego człowieka z całą biedą i słabością *condition humaine*. W tej ostatniej grupie utworów, stanowiących chyba najwartościowszą część poezji Grzegorza, znajdujemy dwie autobiografie.

Grzegorz pisze metrami opartymi na iloczasiu (następstwie zgłosek krótkich i długich), używa miar wierszowych klasycznych, poprawnego choć archaizowanego języka attyckiego. Do kultury klasycznej nawiązują również jego epigramy, tak modne w literaturze hellenistycznej. Nie stanowią one jednak

szczytowego osiągnięcia jego poezji. Są raczej „wprawkami” poetyckimi: kilkadziesiąt epigramów na śmierć matki czy na grabieżców grobów pokazuje, jak jeden temat może zostać wyeksploatowany aż do znudzenia (w naszym przynajmniej odczuciu estetyki).